WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU“ Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 6 halerzy. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 ha. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu“ Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr 337. Kraków, poniedziałek 29 lipca 1907 r. ROK XV

Audyencya prezydentów-ministrów w Ischlu.

—o—

Wiedeń, 28 lipca.

(z. c). Tak komunikaty prasy austryackiej, jak i węgierskiej zaznaczają zgodnie, że wszystkie sprawy, wchodzące w zakres ugody, pomyślnie załatwione zostały. Wprawdzie szczegóły wszystkich odbytych konferencyi trzymane są w ścisłej tajemnicy, i tylko domysły oraz pogłoski pozbawione autentycznych podstaw dostają się na szpalty dzienników, mimo to, tak z ostrożnych wynurzeń biorących udział w ugodzie, jak z urzędowych sprawozdań łatwo wywnioskować, że ostatnia podróż bar. Becka i dr. Korytowskiego w dniu 26 lipca do Budapesztu zakończyła definitywnie sprawę ugody.

Dzisiejsza audyencya obu premierów u cesarza, miała być zwykłem posłuchaniem tylko, na którem obaj szefowie rządu złożą monarsze sprawozdanie o przebiegu najważniejszych spraw państwowych.

Tymczasem, niewinna ta na pozór audyencya, jest w rzeczywistości nader ważną i może pociągnąć za sobą nader doniosłe wypadki polityczne.

Prawda, sprawy wchodzące w zakres ugody, zostały omówione i nawet podpisane, jednakowoż rozdział banku państwowego na austryacki i węgierski, oraz współudział Węgrów w pokrywaniu wspólnych wydatków państwowych natrafia ustawicznie w konferencyach na nieprzezwyciężone przeszkody.

Rząd węgierski twierdzi, że według dotychczasowego zwyczaju przy zawieraniu układów austro-węgierskich, te dwa punkty były zawsze brane poza ramy ugody i osobno omawiane. Na tej podstawie żąda, aby praktyka ta i dzisiaj była zachowaną.

Przeciwnie. dr. Korytowski stawia *iunctim* między ugodą a powyższemi dwoma sprawami, przyczem baron Beck ze wszystkich sił go popiera.

Pierwsza sprawa: podział banku państwowego na austryacki i węgierski nie natrafia jeszcze na nieprzezwyciężone przeszkody.

Podział ten nie jest wcale szkodliwym dla Austryi, dla Węgrów znów może okazać się zgubnym. Nieuporządkowane finanse węgierskie, forsowanie niezwykłe rozwoju handlu i przemysłu węgierskiego, nie dają wcale rękojmi, by osobny bank krajowy węgierski miał szanse powodzenia.

Inaczej przedstawia się sprawa w stosunsunku kwotowym. Przedewszystkiem, po enuncyacyi partyi chrześciańsko-socyalnej wiadomem jest, że ugoda zawarta z Węgrami spotka się ze stanowczą opozycyą tego stronnictwa, jeżeli niesprawiedliwy, dotychczasowy rozdział nie zostanie zmieniony.

Dr. Korytowski żąda, by Węgry płaciły o $1^1/_2$ procentu więcej, dr. Wekerle ani słyszeć o tem nie chce. Wogóle jest on zdania. że sprawa ta powinna być wyeliminowaną z konferencyi ugodowych. Należy ona, jak dotychczas, do osobnego traktowania przez specyalnie zamianowaną austro-węgierską komisyę kwotową.

Wreszcie zdecydowano się przedstawić monarsze tę kwestyę do rozstrzygnięcia.

Stanowisko barona Becka jednak jest o tyle korzystniejszem, że ma za sobą cały parlament austryacki, w razie zaś ustępstwa na korzyść Węgrów, będzie miał ten cały parlament przeciwko sobie.

Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie, bez różnicy odcieni politycznych jednozgodnie piszą, że niesprawiedliwy dotychczasowy stosunek kwotowy musi nareszcie ustać.

A nie jest to tylko opinia prasy. Po za nią stoją silne kluby parlamentarne, tym razem wiedeńskie gazety są tylko organem wszystkich grup poselskich.

Z największem więc zainteresowaniem oczekuje się tutaj wiadomości o audyencyi w Ischlu, gdyż audyencya ta zadecydować może o losach obu gabinetów.

—o—

Zamach na cara.

O wykrytej niedawno organizacyi rewolucyjnej, która zamierzała dokonać zamachu na cara i szereg osób ze sfer dworskich i biurokratycznych pisma petersburskie podają obecnie ciekawe szczegóły.

Ułożyła ten spisek i przystąpiła do jego wykonania jedna z grup socyalistów-rewolucyonistów, która tworzyła główne jądro komitetu petersburskiego organizacyi wojskowej, na której czele stali: „towarzysz Nina“ i adwokat przysięgły Fiedozjew. Ta organizacya skazała na śmierć głównego prokuratora wojennego Pawłowa, naczelnika m. Petersburga von Launica, b. ministra spraw wewnętrznych Durnowa, prezesa komitetu ministrów Stołypina, wielkiego księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Ten szereg zabójstw politycznych miał się zakończyć zamordowaniem cara.

Organizacyi nie udało się jednak wykonać swych zamiarów. Wkrótce po zamordowaniu głównego prokuratora wojennego Pawłowa, wykryto ślady organizacyi: główna osoba działająca, która kierowała rękami terorystów, owa „towarzysz Nina“, unikała stale zręcznie aresztowania, odbywając ustawiczne podróże z Petersburga do Moskwy i z powrotem. Po zamordowaniu von Launica, udział w tem „towarzysza Niny“ został ostatecznie stwierdzony; wykryto laboratoryum, w którem wyrabiano dla organizacyi materyały wybuchowe i bomby, oraz skład broni. Nie udało się jednak naówczas ująć przywódców grupy, gdyż uprzedzona „towarzysz Nina“ zdołała zbiedz z mieszkania konspiracyjnego w Petersburgu do Moskwy, razem z nią znikły z tego mieszkania przechowywane tam bomby, broń, egzemplarze broszury „Takty ka walki uliecznej“ i korespondencya organizacyi.

Uprzedzony zamach na wysadzenie pociągu, w którym mieli jechać do Carskiego Sioła wielki książe Mikołaj Mikołajewicz i Stołypin, był przygotowany przez te samą organizacyę, która wydała wyrok śmierci na gen. Launica i Pawłowa. Właściwie po tym zamachu władze wpadły na nici spisku.

U jednego z urzędników kantoru pocztowo-telegraficznego w Petersburgu, mieszkał nie mający określonego zajęcia jego dorosły syn. Będąc ustawicznie w kantorze pocztowym, młodzieniec nagle zaczął zawierać znajomości z przychodzącymi na pocztę szeregowcami batalionu gwardyi i kozakami, którzy należeli do konwoju. Rozmawiając ze swoimi nowymi znajomymi, młodzieniec ów starał się skierować rozmowy na jeden temat: życie dworu, jego porządki i przyzwyczajenia — zręcznie wypytując żołnierzy o wszystkie interesujące szczegóły, jakotéż informując się co do przekonań politycznych żołnierzy, z którymi prowadził rozmowy. Nie poprzestając na rozmowach, w których przebijała tendencya uświadamiania żołnierzy w pożądanym dla organizacyi rewolucyjnej duchu młodzieniec zaczął dawać żołnierzom różne broszury, najpierw niewinnej treści, a następnie i takie, w których wyraźnie propagowaną była myśl rewolucyi przy pomocy armii.

Gdy na początku prowadzono propagandę wśród żołnierzy, w Carskiem Siole, w Peterhofie, w Strielnej, Oranienbaumie i Gatczynie, zaczęły się od czasu do czasu ukazywać osoby, należące do inteligencyi, mężczyźni i kobiety, starające się zawierać znajomość z urzędnikami „ochrany“ co do tych mleczarek, przyjeżdżając ze służbą dworską i w ogóle ze wszystkimi, kto ma jakąkolwiek styczność z dworem. Przybysze, oglądając miejscowości, w pobliżu pałaców, działali według tego samego programu, co syn owego urzędnika pocztowo telegraficznego, tj. starali się dowiedzieć wszystkich szczegółów dotyczących życia cara i jego otoczenia.

Cała uwaga organizacyi była zwrócona pod ówczas na Carskie Sioło, miejsce pobytu całej rodziny carskiej.

Członkowie wojskowej organizacyi rewolucyjnej interesowali się szczególnie przyjazdami ministrów do pałaców. Doszło do tego, że jeden z rewolucyonistów zaproponował znajomemu urzędnikowi „ochrany“ dość znaczną sumę pieniędzy tylko za doniesienie o przybyciu do pałacu prezesa rady ministrów. Ta droga ciekawość przyczyniła się do wzmocnienia dozoru nad temi osobami.

Druga część rewolucyonistów zajęła się poznaniem ogromnego parku Carskosielskiego, po którym codziennie jeździły lub przechadzały się osoby należące do rodziny carskiej.

Rewolucyoniści ci zdołali zainteresować mleczarki, którym wolno było przech. przez park i przez szosę. Zadając cały szereg pytań członkom „ochrany“ co do tych mleczarek, przyjezdni starali się szczegółowo wyjaśnić, czy mleczarki, którym wolno było przech. przez park wpuszczą do parku, jako też czy rewidowaną jest zawartość dzbanków i taczek ręcznych.

Aczkolwiek badania te były mocno podejrzane, administracya mejscowa poprzestała na rozciągnięciu dozoru i zebraniu informacyi o tych osobach.

Dowiedziawszy się tego wszystkiego, co ich obchodziło, przyjezdni stopniowo zaczęli badać „ochranę“ co do możliwości dostania się do właściwej części parku pałacowego, zamkniętego dla publiczności, a następnie i do nowego pałacu. Usiłowania te jednak widocznie nie zostały u-

wieńczone powodzeniem. Chcąc wypełnić tę lukę, zwrócono się do innego środka. Syn owego urzędnika pocztowego zaczął się starać, aby go przyjęto do chóru dworskiego, do klasy śpiewu, przyczem uciekł się do protekcyi swego krewnego, należącego do tego chóru. Zamiar ten jednak się nie udał, ponieważ krewny, znając poglądy petenta, kategorycznie odmówił mu swej protekcyi.

Po tem wszystkiem teroryści całą swą uwagę zwrócili na Peterhof, jakkolwiek wizyty członków partyi socyalno- rewolucyjnej trwały po dawnemu w Carskiem Siole, gdzie mieli wynajęte mieszkania.

Co się tyczy Peterhofu, to w dalszym ciągu badali go energicznie ze wszystkich stron, głównie zaś tę część, gdzie mieści się mały pałac, około willi Aleksandrya.

Jakkolwiek jasną było rzeczą, do czego zmierza działalność nieznanych osób, lecz w rękach „ochrany" nie było wszystkich nici do ujęcia całej organizacyi. Dane te znaleziono jednak wkrótce.

Pracująca w barakach Botkina w charakterze siostry miłosierdzia, niejaka Zubowa, w zamiarze samobójczym, zadała sobie niebezpieczną ranę postrzałową. Samobójczynię odesłano do szpitala Obuchowskiego, a dla spisania pozostałych po niej rzeczy, administracya szpitala bardzo wezwała policyę.

Opisując rzeczy po Zubowej, policya otworzyła jeden ze znajdujących się w jej mieszkaniu koszów do bielizny, w którym okazały się bomby, materyały wybuchowe, broń, literatura rewolucyjna; w drugim koszu znajdowały się plany Peterhofu, Carskiego Sioła i Gatczyna, z odznaczeniem tych dróg, któremi jeździła rodzina carska, dogodnych miejsc dla rewolucyonistów do rzucania bomb, domów, w których mieszkali różni dygnitarze państwowi itd. Ze znalezionej zaś korespondencyi okazało się, że Zubowa należy do organizacyi wojskowej, która postawiła sobie za cel zamordowanie cara i wspomnianych powyżej osób. Skład zaś bomb i broni był to ten właśnie, który przedtem znajdował się u „towarzysza Niny". Po aresztowaniu Zubowej, która teraz powróciła do zdrowia, nastąpiło aresztowanie urzędnika spraw wewnętrznych, Emme- należącego do organizacyi rewolucyjnej, a potem i wszystkich jej członków, wśród których byli adwokaci przysięgli: Tarasow i Čziabrow. Ogółem aresztowano w tej sprawie 23 osoby, dwie osoby zdołały zbiedz za granicę. Sprawa o ten spisek będzie sądzona w początkach sierpnia w sądzie okręgowym petersburskim.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

KRAKÓW 29 lipca.

— **Henryk Sienkiewicz** bawi w Krakowie

— **Krajowy Związek turystyczny w Krakowie.** Z dniem dzisiejszym otwarte zostały Biura kraj. Zw. turyst. w nowym lokalu w Rynku Głównym „Pałac Spiski" na I piętrze. Od 15 sierpnia br. rozpocznie tam także funkcyonować „ Miastowe biuro kolejowe austr. kolei państwowych", które wydawać będzie bilety okrężne i zwykłe do wszystkich miejscowości monarchii i zagranicą.

Biuro udziela wszelkich wyjaśnień co do rozkładu jazdy, oraz co do hoteli i t. p.

— **Produkcya cukru.** Ze względu na zmiany, na jakie zanosi się w konwencyi cukrowej, pogląd na produkcyę wszystkich krajów, wytwarzających cukier, zasługuje na szczególną uwagę. Cukru z buraków wyprodukowano w latach 1896 i 1897 w Niemczech 1,821.223 tony, a w latach 1905 i 1906 2 miliony i 400 tysięcy 771 ton, w Austro Węgrzech 929.339 odnośnie milion i 495.528 ton, we Francyi 688 tys. 546 odnośnie 968.580 ton, w Rosyi 635.552 odnośnie milion i 12.400 ton, w Belgii 235.042 odnośnie 298.000 ton, w Holandyi 143.402 odnośnie 186.905 ton, w Danii 44.152 odnośnie 64.970 ton, w Szwecyi 108.943 odnośnie 122.398 ton, we Włoszech 23.000 odnośnie 93.916 ton, w Rumunii 0 odnośnie 31.444 tony, w Stanach Zjednoczonych 38 137 odnośnie 228.266 ton.

Z trzciny cukrowej: W stanach Zjednoczonych 292.179 odnośnie 335.280 ton, na wyspach filipińskich 0 odnośnie 125.778 ton, w Hawai 235.944 odnośnie 389.357 ton, na Kubie 215.444 odnosnie milion i 273.208 ton, na Puertorico 54.864 odnośnie 216.408 ton. Uderza mianowicie ogromny wzrost produkcyi cukru z trzciny cukrowej.

— **Cyrk Z Lipót** bawiący od 12 dni w naszem mieście, jakkolwiek nie może liczyć się do wybitnych, zasługuje na uwagę publiczności, gdyż posiada wcale liczną trupę doskonałych wykonawców i okazałą stajnię, znakomicie tresowanych koni. Program produkcyi tego cyrku posiada wcale interesujący repertuar. Zasługują zwłaszcza na uwagę produkcya 5-ciu dżokejów z wielką brawurą i pewnością wykonujących ćwiczenia na jednym, dwóch i czterech koniach. Wśród akrobatów odznaczają się trzy murzynki i grono węgierskie.

— **Aresztowanie akademików krakowskich** Jak donoszą pisma warszawskie, w Sosnowcu aresztowano przybyłych tam z Krakowa za przepustkami dwóch słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisława Kwasiborskiego i Bolesława Swiędzińskiego.

— **Kradzież pod poduszką.** Na doniesienie Szulema Steina policja aresztowała 25 lat liczącego Leona Proppera, ponieważ Propper nocując u Steina, podczas snu ukradł mu z pod poduszki spodnie, w których były trzy papierki na kwotę 100 koron.

— **Sprostowanie.** W ogłoszeniu nagród wystawy przyrodniczo-lekarskiej zaszła pomyłka, mianowicie: Medal złoty wystawy otrzymała mleczarnia „Szkoły gospodyń wiejskich w Albigowej", a nie „Gospodyń wiejskich, jak błędnie podano.

W spisie nagrodzonych wystawców opuszczone zostało nazwisko p. Bifetta z Dębicy, który otrzymał medal bronzowy wystawy za patent na własny wynalazek elektrycznego centralnego budzika.

— **Nekrologia.** Maurycy Horowitz doktór praw adwokat krajowy, członek Rady miasta z kurji drobniejszego handlu, zmarł wczoraj po dokonaniu operacji chirurgicznej. Zmarły należał do frakcyi żydowsko-radykalnej.

Ze świata.

Odległość chmur od ziemi. Oznaczeniem wysokości, w której chmury unoszą się w powietrzu nad ziemią, zajmowano się od dawna jako sprawą w przyrodzie bardzo interesującą, ale umiejętne w tym względzie pomiary pochodzą dopiero z najnowszych czasów. Rezultaty, jakie otrzymano, są bardzo rozmaite gdy bowiem jedni obserwatorowie wysokości te oznaczali na setki, inni oznaczali ich na tysiące metrów.

Że chmury rzeczywiście unoszą się w bardzo różnych wysokościach, o tem przekonać się można już gołem okiem w prosty bardzo sposób, w dzień pogodny podczas zachodu słońca, jeżeli osobne chmurki unoszą się na niebie. Wtedy można widzieć, iż z chmur nad sobą unoszących się, jedne już pogrążają się w cieniu, gdy drugie jeszcze są oświecone promieniami zachodzącego słońca. Im większą pod tym względem różnica czasu między pogrążeniem się jednych chmur już w cień, a oświeceniem jeszcze innych, tem większa oczywiście różnica ich odległości od ziemi. Ale takie spostrzeżenie nie może oczywiście służyć do oznaczenia w liczbach wysokości chmur nad ziemią. Obecnie używa się do tego następującego sposobu. W noc dostatecznie ciemną rzuca się za pomocą skurczonego reflektora na chmurę pęk promieni jak najmocniejszego światła elektrycznego, które oświeca dostatecznie jeden jej punkt. Na ten punkt kieruje się oczywiście równocześnie lunety z dwóch miejsc, oddalonych od siebie o kilka kilometrów i mierzy skróconym sposobem kąty, pod którémi widzi się lunetą oświecony w chmurze punkt. Jeżeli zna się odległość obydwóch lunet od siebie i kąty, pod którémi widzi się w chmurze punkt światłem elektrycznem oświecony, to nic prostszego, jak obliczyć wysokość, w której chmura unosi się nad ziemią. Z pomiarów, dokonanych w tej mierze w ostatnich czasach w wiedeńskim obserwatoryum meteorologicznem, wypada, iż odległość chmur od ziemi bywa bardzo rozmaita i dla tej samej chmury nawet w krótkim czasie zmieniona wynosząc np. od 1,050 do

Z Warszawy.

21) Ciąg dalszy.

— Panie, szepnęła dotykając jego ramienia. Cóż to z Adą? czy naprawdę jest w cytadeli? Dla niej to bardzo niedobrze.

Zapytany odwrócił się i spojrzał na mówiąca oczyma, które miały w tej chwili wyraz jak gdyby nieobecny, widocznie był tak bardzo pochłonięty przedmiotem rozmowy, którą prowadził ze swym towarzyszem, że nie dosłyszał pytania. Poznał jednak Ewę i uśmiechnął się do niej przyjaźnie.

— Ach to wy! rzekł podając jej rękę, słyszałem już o waszym powrocie. Brawo, brawo, świetnie się spisali; niema co mówić, dzielna z was niewiasta. Ewa zarumieniła się wdzięczna za pochwałę i ponowiła pytanie o Adę.

— Ada? odparł spokojnie młody człowiek, zwany profesorem, a który w rzeczywistości na zywał się Henryk Reden. Ada jest przecie w cytadeli, przynajmniej chwilowo, dodał jak gdyby z roztargnieniem.

— Jakto chwilowo? więc macie nadzieję że ją wypuszczą.

Tutaj towarzysz Gorka wmieszał się do rozmowy.

— Nie bójcie się towarzyszko, nic się jej nie stanie, jest przecie pod opieką komitetu i włos jej z głowy nie spadnie.

— Ale tymczasem potrzebuje może czego, możebym mogła przyczynić się, wtrąciła nieśmiało Ewa sięgając do portmonetki. Pan by potrafił, tj. przepraszam wybyście już umieli użyć tego jak potrzeba, mówiła zwracając się do Redena. Człowiek ten imponował jej zawsze i nie mogła nauczyć się mówić mu jak innym wy, słowo pan powracało jej mimowoli na język.

— Nie trzeba, odmówił stanowczo Reden, powstrzymując jej rękę, Ada jest rzeczywiście pod opieką i na koszcie partyi i niczego jej nie zabraknie. Jeśli macie zawiele monety, dodał żartobliwie, to znajdzie się dla niej pomieszczenie, nieprawdaż towarzyszu Górka?

— Z pewnością, odrzekł tamten. Ludzie cisną się po suterynach i jeść co nie mają, a są i tacy co zaczynają kraść. Sikora i Grzyb przystali już do grandy, inni zbierają składki po sklepach i mieszkaniach, niby to na partyę a wszystko do kieszeni ściągają.

— Nieuchronne męty rewolucyi, odparł z niezmąconym spokojem Reden, ale darujcie że muszę was pożegnać, mam dziś jeszcze wiele do roboty. Towarzyszu Górka, czekam was w biurze dziś jeszcze po dziesiątej. To mówiąc uścisnął ręce Ewy i Gorki i wziąwszy za kapelusz, wyszedł nie żegnając się zresztą z nikim. Nie zwró ciło to niczyjej uwagi, ciągle tu wchodził ktoś lub wychodził, wiedziano że do mieszkania tego mają tylko dostęp wtajemniczeni i bliscy, żaden więc niepowołany gość, nie mógł się zjawić nie spodzianie.

Reden był czystej krwi Warszawiakiem; pochodził z rodziny niemieckiej oddawna już zpolonizowanej, jeszcze dziad jego odrzucił niemiecką pisownię oe, zmieniając ją na polskie Reden, a wielokrotne spokrewnienie rodziny tej z miejscowym polskim żywiołem, wyparło już z niej chyba wszelkie cechy germańskie. Henryk był najmłodszy z rodzeństwa. Ogromnie zdolny i piękny, skończył nauki świetnie i wcześnie zdobył sobie niezależne stanowisko jako dyrektor jednej z najbogatszych fabryk żelaznych wyrobów w Warszawie. Rodzina pyszniła się nim i cieszyła nadzwyczajnie, gdy naraz zadał śmiertelny cios nadziejom jej i ambicyom przez bardzo nieszczęśliwe ożenienie. Ten świetny, piękny, genialnie zdolny młodzieniec, przed którym stały otworem salony wszelkich możliwych miljonerów, jako też serca ich córek. przywiózł nagle z jednej z wycieczek swoich za granicą, jakąś dziwną kobietę, niemłodą i nieładną, którą przedstawił wszystkim jako swoją żonę.

Nie umiano nawet powiedzieć nic pewnego o pochodzeniu pani Reden, a mąż jej nie zadawał sobie bynajmniej trudu udzielenia komukolwiek bliższych wyjaśnień. Zrobiwszy z nią tylko kilka koniecznych wizyt najbliższej rodzinie, usunął się zupełnie od świata, gdzie też wkrótce zapomniano o nim, a znaczenie jego w salonach warszawskich spadło do zera. Mała liczba tych którzy z konieczności lub z interesu bywając w domu Redena mieli sposobność zapoznać się z jego żoną, opowiadali o niej że jest to w każdym razie kobieta bardzo inteligentna i że wzią wszy na siebie całą prawie techniczną stronę zajęć przywiązanych do posady zajmowanej przez męża, umożliwia mu pracę naukową, któ rej się ten oddaje ze szczerem zamiłowaniem.

Tak wyglądała sprawa małżeństwa Redena w oczach świata, w kołach partyjnych jednak

6,200 metrów. Pomiary na chmurach deszczowych wykazały podczas deszczu 3,810, po deszczu 3,410, a w dziesięć minut potem 3,240 metrów. Widziano chmury deszczowe nawet w wysokości zaledwie 1,380 metrów.

Telegramy.

AUDYENCJA WEKERLEGO.

ISCHL. Dr. Wekerle przyjęty dziś został na posłuchaniu u cesarza i zdał sprawozdanie z kwestyi bieżących. Posłuchanie trwało 1 i pół godziny. Popołudniu wyjeżdża dr. Wekerle z Ischlu.

BUDAPESZT. Węg. b. k. donosi z Ischlu, że na audyencyi dra Wekerlego kazał sobie cesarz przedłożyć szczegółowe sprawozdanie o rokowaniach ugodowych.

AKCJA ZA REFORMĄ WYBORCZĄ DO SEJMU.

PRAGA. Czescy socyaliści odbyli wczoraj przedpołudniem i popołudniu 3 zgromadzenia z udziałem około 4000 osób. Tematem obrad było: „Ubiegła sesya Rady państwa i reforma wyborcza do Sejmu". Przemawiali posłowie Nemec, Soucup i Hudec, poczem uchwalono domagać się zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania do Sejmu i przedłożyć ten postulat kongresowi partyjnemu, który się zbierze w przyszłym miesiącu w Pilznie.

WYBORY DO RAD GENERALNYCH WE FRANCYI.

PARYZ. Przy wyborach do rad generalnych wedle wyników znanych do północy, wybrano 40 konserwatystów, 53 progresistów i umiarkowanych, 181 republikanów z lewicy i socyalistycznych radykałów, 8 socyalistów niezawisłych. Konserwatyści zyskują 7 mandatów a tracą 14, progresiści i umiarkowani zyskują 6 a tracą 26, republikanie i radykali zyskują 40, tracą 11, socyaliści zyskują 2 a tracą jeden mandat.

PARYZ. Ferroul, emerytowany burmistrz z Narbonne, został ponownie wybrany do Rady generalnej.

PARYŻ. O godzinie 4 rano znanych było 620 wyników wyboru do rad generalnych. Wybrano: 107 konserwatystów, 93 umiarkowanych progresistów, 378 republikanów z lewicy, radykałów i radykalnych socyalistów, 15 niezawisłych socyalistów. Odbędzie się 7 wyborów ścisłych. Konserwatyści tracą 11, progresiści tracą 35, republikanie i radykali zyskują 45 mandatów. Ferroul został dwukrotnie wybrany.

PARYŻ. Do g. 8 rano znanych było 1100 rezultatów z wyborów do rad jeneralnych. Wybrano 180 konserwatywnych, 6 nacyonalistów, 106 progresistów, 219 republikanów lewicy, 452 radykałów i socyalistycznych radykałów i 25 socyalistów niezawisłych.

ZABURZENIA WOJSKOWE we FRANCYI.

SAINT-DIE. (Dep. Wogezy) W miejscowości Raon-L'Etape przyszło wczoraj wieczór do poważnych starć. 1100 strejkujących szewców chciało urządzić demonstracyę wraz z robotnikami innych fabryk. Gdy policya chciała temu przeszkodzić, powstała bójka. Kapitan żandarmeryi został dość ciężko zraniony i zrzucony z konia. Demonstranci urządzili barykady. Żandarmerya telegrafowała o posiłki.

SAINT-DIE. Jak dziś donoszą, przy wczorajszem starciu w Raon-L'Etape zraniono 7 żołnierzy i 2 oficerów. Strejkujący strzelali do żandarmów z rewolwerów. Żandarmi odpowiedzieli ogniem i zabili jednego robotnika a jednego ciężko zranili.

PARYZ. W sprawie usiłowanego buntu 53 pułku piechoty w Perpignon donoszą następujące szczegóły: Pułk ten wysłany został w czasie rozruchów w południowej Francyi do Permignon i miał tam już stale pozostać. Komendant pułku, który za pośrednictwem kilku deputowanych starał się o cofnięcie tego zarządzenia, został ukarany 30 dniowym aresztem. Z powodu tego wśród żołnierzy powstało wielkie wzburzenie. Wczoraj wieczorem 300 żołnierzy zgromadziło się na podwórzu koszar i zaczęło się domagać zmiany garnizonu. Trębacze dali sygnał do alarmu a w kilka minut wszyscy żołnierze w pełnem uzbrojeniu gotowi byli do wymarszu z koszar. Oficerowie dowiedziawszy się o tem zaczęli perswadować żołnierzom, których udało się uspokoić i skłonić do powrotu do koszar.

ANTYMILITARYSCI WE FRANCYI.

LYON. Policya aresztowała dwóch antymilitarystów, którzy wznosili okrzyki na cześć 17 pułku piechoty i podpisali manifest antymilitarny.

ECHA STREJKU WINNEGO.

PARYŻ. Wybory do rad jeneralnych w połudn. okolicach, gdzie kwitnie uprawa wina, odbywały się przy niezwykle małym udziale: w wielu gminach okręgó w Beziers, Terpignan. Narbonne nie zdołano nawet utworzyć biur wyborczych, a wielu innych nikt nie głosował.

KONWENCYA ROSYJSKO-JAPOŃSKA.

PETERSBURG. W ministerstwie spraw zagr. podpisano wczoraj rosyjsko-japońską umowę handlu morskiego, oraz konwencyę w sprawie rybołowstwa.

KRADZIEZ 100.000 RUBLI.

TYFLIS. Z pakietów, przesłanych przez bank cesarski w Petersburgu do tutejszej filii, zniknął jeden pakiet z 100.000 rb.

ROCZNICA KONSTYTUCYI w PERSYI.

TEHERAN. Z okazyi pierwszej rocznicy zaprowadzenia w Persyi konstytucyi odczytano licznie zebranym masom orędzie szacha, w którem wyraża żal, że z powodu słabości nie może wziąć udziału w uroczystości.

NIEPOKOJE w KOREI.

SEUL. W całym kraju wzdłuż linii kolejowych poustawiano straże. W mieście krążą liczne patrole. Wśród żołnierzy koreańskich ponownie wybuchły niepokoje. Atakowano urzędników policyjnych i zniszczono 7 domów japońskich, przyczem 6 Japończyków odniosło rany.

Jak słychać, markiz Ito zamierza armię koreańską rozwiązać i zastąpić taką samą ilością wojsk japońskich.

WYPADEK KROLA SERBSKIEGO.

BRESTOWCAKA BANIA. Podczas rannej konnej przejażdzki króla Piotra koń potknął się na moście, przyczem król Piotr lekko skaleczył się w twarz, ale dosiadł konia i powrócił na zamek.

ROSYA A KONWENCYA BRUKSELSKA.

BRUKSELA. Jak biuro Reutera zapewnia, ma Rosya zamiar przyłączyć się do międzynarodowej konwencyi cukrowej.

ROZRUCHY W IRLANDYI.

BELFAST. Wczoraj popołudniu przyszło tu ponownie do rozruchów. Policya wystąpiła z bronią w ręku. Kilka osób zraniono; dwie aresztowano.

WALKI w MAROKKO.

TANGER. Pogłoski o walce szczepu Mehala z ludźmi Rajsulego potwierdzają się. Walka trwa. Minister wojny otrzymał wiadomości, żeMehalini wzięli dużo jeńców i że nieprzyjaciel poniósł straty. O Rajsulim i Mac Leanie nic nie wiadomo.

WYCIECZKA LEKARZY DO ZAKOPANEGO.

ZAKOPANE. Ośmdziesięciu zakordonowych lekarzy biorących udział we lwowskim zjeździe lekarzy i przyrodników zwiedzało wczora Zakopane, podejmowani przez sekcyę lekarzy tutejszych. Goście zwiedzili miejscowość, zakłady, pensyonaty, muzeum Chałubińskiego i nowe urządzenia wodociągowe. Dłużej zatrzymali się następnie w sanatoryum dla chorych piersiowo. Zwiedzali jak najszczegółowiej jego urządzenia sanitarne, oprowadzani przez dra Dłuskiego i jego asystentów. Po zwiedzeniu zakładu doktorowie Dłuscy podejmowali gości obiadem. Lekarz, oceniając całą leczniczą kulturalną i społeczną wartość tego wzorowego polskiego sanatoryum, po wyrażeniu gorących słów uznania doktorom Dłuskim jako twórcom i kierownikom sanatoryum, wysłali depesze do Henryka Sienkiewicza, Ignacego Paderewskiego, Adama hr. Krasińskiego i Konstantego Potockiego z wyrazami wdzięczności za ich materyalną pomoc w doprowadzeniu do skutku tego trudnego a tak pożytecznego dzieła. Wieczorem gości podejmywali lekarze zakopańscy w hotelu Stamary. Między innymi obecnym był też sędziwy profesor Ignacy Baranowski, który w rzewnych słowach oddał hołd pamięci twórcy Zakopanego jako miejscowości leczniczej, dra Tytusa Chałubińskiego i nader trafnie określił rolę, jaką Zakopane odgrywa w Polsce pod względem leczniczym i społecznym. Dziś goście urządzają wycieczkę do Morskiego Oka, gdzie przyjmie ich Towarzystwo tatrzańskie.

---

wiedziano doskonale że małżeństwo to jest fikcyjne i może być w każdej chwili rozwiązane, że zawarte jest z pobudek niejako politycznych, dla ułatwienia pani Reden organizowania kółek robotniczych, do czego miała być specyalnie uzdolnioną. To też o ile ożenienie się Redena, uwolniło go raz na zawsze, od pańszczyzny nieznośnych dla niego światowych stosunków i wszelkich zabiegów matek i cór na wydaniu, o tyle nie przeszkodziło bynajmniej niesłychanej jego popularności, wśród młodszych i starszych adeptek pracy społecznej, z któremi z konieczno ści stykać się musiał. Wiele z nich kochało się w nim jawnie, lub skrycie, a wszystkie ulegały jego wpływowi, bez żadnych z jego strony usiłowań, a nawet często wbrew jego zamiarom i chęciom. W czasie jednej ze swych podróży do Berlina, poznał się z Adą, a właściwie odnalazł ją na jakiemś nędznem poddaszu, chorą i opuszczoną, i ze zwykłą gotowością służenia biedniejszym i pokrzywdzonym, pospieszył jej z pomocą. Dowiedział się o niej z ogłoszeń, które gospodyni jej Niemka umieściła bez jej wiadomości oczywiście, w „Berliner Tageblatt" —„Eine arme Polin' itd. Ogłoszenie to czytało wielu zamożnych polskich turystów, nie zwróciwszy na nie żadnej uwagi, Reden tylko uczuł się natychmiast w obowiązku pójść na miejsce i sprawdzić osobiście jej położenie, poczem nie uspokoił się dopóki nie umieścił ją pod pewną i troskliwą opieką, a przyjechawszy do kraju, odnalazł jej rodzinę i zmusił prawie do zajęcia się jej losem. Odtąd Ada żyła w serdecznych bardzo stosunkach z Redenem i jego żoną, mieszkała stale za granicą, w czasie jednak przyjazdów swoich do Warszawy, gościła zwykle w ich domu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.